

POLSKA



OD WSCHODU

DO ZACHODU

BOSZ

POLSKA

OD WSCHODU

DO ZACHODU



W ŚRODKU EUROPY ► 6

MIĘDZY KRAJOBRAZEM
A HISTORIĄ ► 9



WSCHÓD ► 17





CENTRUM ► 65



ZACHÓD ► 145

SPIS TREŚCI

W ŚRODKU EUROPY

JERZY BRAŁCZYK

POLSKA. Jest w centrum Europy, geograficzny środek Europy jest w środku Polski. Geografia i historia wyznaczyły jej kształt dość regularny, dający się łatwo wpisać w okrąg, a jak się bardzo chce, to i w kwadrat. Określona morzem i górami z północy na południe, dużymi rzekami od wschodu i zachodu. Klasyka.

Czasem bywała wielkim państwem europejskim (kiedyś nawet największym), a czasem wcale jej nie było. Nośna była koncepcja Polski od morza do morza, trochę na wyrost, ale świadcząca o ambicjach niezupełnie bezzasadnych. Dziś państwo średniej wielkości, co wcale nienajgorsze. Zmieniała granice, jak ktoś wyliczył, co szesnaście lat, ale teraz od osiemdziesięciu nie zmienia. Za to jakiś czas temu zmieniła wszystkich sąsiadów – przed kilkudziesięciu laty miała ich trzech, teraz ma siedmiu.

Jądro kontynentu, ale przypisywana przez obcych Wschodowi, czasem łaskawie środkowemu. To i tak nienajgorzej, bo niektórzy wielcy twórcy europejskiej kultury widzieli w niej północny kraj lodów, w którym europejscy Duńczycy pod wodzą Hamleta-ojca gromili zastępy pędzących na saniach Polaków.

Dziś jeden z najbardziej jednolitych etnicznie krajów, kiedyś tygiel narodów, także gościnnie witanych przez tubylców. Mało tego, była Polska współtwórcą bodaj pierwszego europejskiego planu wspólnotowego – ale potem całkiem niedobrowolnym uczestnikiem kilku innych projektów: Austro-Węgier, Wielkich Niemiec i Imperium Rosyjskiego. Przez to cały tak dla Europy ważny wiek XIX Polska rekompensowała brak własnej państwowości: a to wzbogacającymi literaturę marzeniami o niepodległości, a to trudnymi do spełnienia zrywami powstańczymi, a to dziwnymi ideami o mesjanistycznym posłannictwie.

Ciekawy kraj, ciekawy naród, ciekawe państwo. Dla nas – jak najbardziej, tak że jedni w patriotyzmie upatrują wartość najwyższą, drudzy nieco ojkofobicznie próbują mieć do tego zbyt znaczący dystans. Czy dla innych też ciekawy? Chcielibyśmy, bo w naszym autostereotypie, i literackim, i ludowym, jest zewnątrzsterowność. Ojciec naszej literatury, a przez to i języka, w jednym z najbardziej znanych cytatów daje do zrozumienia, że nasz oryginalny język jest właściwie po to, by postronni, jak pisze, narodowie znali, że go mamy, prawdziwy, a nie jakiś gęsi.

Literatury nie mamy bardzo starej, zresztą pierwsze polskie zapisane zdanie było autorstwa Czecha. Ale mamy, jako jedyny język słowiański, tej literatury nieprzerwaną i wcale nienajgorszą historię (pięć Nobli, jakby kto pytał). A kultura w ogóle? Nie powinniśmy mieć kompleksów, naprawdę.

Do tego jesteśmy podobno dumnym narodem, choć prawdę mówiąc, cechę tę łączymy bodaj ze wszystkimi innymi. Co prawda cywilizacja zwana europejską raczej przychodziła do nas, wielokrotnie zresztą, niż stanowiliśmy jej źródło. Z drugiej strony, mamy przekonanie, że na Wschód ją czasem nieśliśmy, często wraz z jedyną słuszną w naszym mniemaniu religią. Bywaliśmy też przedmurzem dla jej obrony...

Co do religii, to jest Polska wciąż zdecydowanie katolicka, choć w historii zapisała się tolerancją. Etnicznie i religijnie przez wieki złożona, miejsce wybrane na pobyt przez wielką część pewnego narodu szczególnie kulturowotwórczego, a rozproszonego po świecie – co nie zawsze bywało postrzegane przez innych, wytykających Polakom pewne tendencje do zbytnej troski o kulturę i etniczną tożsamość.

Zbierając cechy, które z zewnątrz określają państwo, kraj i naród, moglibyśmy powiedzieć, żeśmy po pierwsze Słowianie, po drugie katolicy, po trzecie zaś, co zwłaszcza w kilku ostatnich pokoleniach trudne do eliminacji, przyzwyczajeni do niektórych cech właściwych pewnej zaniechanej już ideologicznej koncepcji (przez lata nierzadkie było widzenie nas jako komunistów). Mieszanka zaiste dla wielu nienajlepiej rokująca, a przecież...

Dziś postrzegamy Polskę, i jest to postrzeganie bez wątpienia coraz bardziej rozpowszechnione, zarówno u nas, jak poza naszymi granicami, jako kraj piękny. Mamy całkiem ciekawą architekturę – prawda, nie wszystko, co zbudowane, jest zbudowane rękami Polaków, ale biorąc pod uwagę, co te obce ręce nam poniszczyły, to i tak mamy prawo do szczycenia się tym, co mamy. A ostatnio tworzymy zupełnie niezłe architektoniczne dzieła.

A przyroda? Przyroda to mocna strona Polski, ale o tym napisano już tomy. Podobnie jak o przyrodzie wielu innych krajów, bo w ogóle przyroda to wspólna sprawa.

„Piękna nasza Polska cała, piękna, żyzna i niemała. Wiele krajów, wiele ludów, wiele stolic, wiele cudów” – tak szczerze pisał w czasie, gdy Polski jako państwa nie było, pewien przysposobiony do polskości Niemiec. A po jakimś czasie nasza narodowa poetka pisała do dzieci: „Jadą, jadą dzieci drogą, siostrzyczka i brat, i nadziwić się nie mogą, jaki piękny świat”.

I rzeczywiście – pięknie. I coraz piękniej. I, choć już nie musimy się w szkole uczyć miłości do ojczyzny, a może właśnie dlatego, jesteśmy o tym przekonani. Mamy się z czego cieszyć, a nawet radować.



MIEDZY KRAJOBRAZEM A HISTORIA

MARK BRZEZIŃSKI

Kiedy w 1990 roku po raz pierwszy przyjechałem do Polski z ojcem, Zbigniewem Brzezińskim, miałem wrażenie, że przekraczam granicę kraju, w którym stapiają się moje dwie ojczyzny. Polskę znałem od dzieciństwa. Istniała w opowieściach mojego taty, urodzonego w 1928 roku w przedwojennej Warszawie, po której w latach 90. zostały jedynie ślady i strzępki wspomnień. Kraj z historii rodzinnych był krajem wyobraźni, zbudowanym z pamięci i tęsknoty, także mojej – zapewniam, że to dziwne uczucie tęsknić za miejscem, w którym się nigdy nie było. Ten kraj zobaczyłem po raz pierwszy właśnie wtedy – w roku 1990, kiedy jako młody mężczyzna wylądowałem na Okęciu.

To pierwsze spotkanie mogło mnie zniechęcić: szare miasta, komunistyczne budynki, puste – w moim mniemaniu – sklepy, drogi pamiętające prehistoryczne czasy. Polska po dziesięcioleciach funkcjonowania za żelazną kurtyną właśnie odzyskiwała wolność i robiła pierwszy, niepewny krok w kierunku wielkiej przemiany. Wszystko było inne, niż sobie wyobrażałem – toporne, chaotyczne – a mimo to to „inne” oczarowało mnie od pierwszego wejrzenia. I od pierwszego wejrzenia wiedziałem, że Polska nie jest krajem, który odsłania się od razu, krzyczy bogactwem. Trzeba ją wielokrotnie odwiedzić, aby choć trochę poznać nieprawdopodobną różnorodność, gęstość jej historii i zdolność do łączenia tego, co dawne, z tym, co nowe.

Tak też robiłem – wróciłem do Polski w 1991 roku jako stypendysta Programu Fulbrighta i podróżowałem po kraju, odwiedzając duże miasta i małe miejscowości. Przez lata obserwowałem, jak się zmienia i rozwija: jak powstają nowe lotniska, centra nauki, muzea, teatry, sale koncertowe i uniwersytety; jak zabytki odzyskują dawny blask, a historyczne starówki – urodę; jak pojawiają się autostrady i nowoczesne wieżowce. Metamorfoza Polski w ciągu ostatnich niemal czterdziestu lat jest więcej niż imponująca. Ale równie fascynujące jest to, co pozostało niezmiennie.

Nadal można odnaleźć ciszę mazurskich jezior. Wciąż zachwycają połoniny Bieszczadów, prastara Puszcza Białowieska i niezwykła mozaika kultur na Podlasiu. Niezmiennie istnieją małe miasta z rynkami pamiętającymi czasy Rzeczypospolitej Obojga Narodów i wsie, w których rytm życia wyznaczają pory roku. Nie zmieniły się Tatry, piaszczyste wybrzeża Bałtyku i lasy skrywające niejedną tajemnicę. I właśnie to wszystko – tę mozaikę ułożoną z krajobrazów i historii, różnorodność kraju rozciągającego się pomiędzy wschodnią





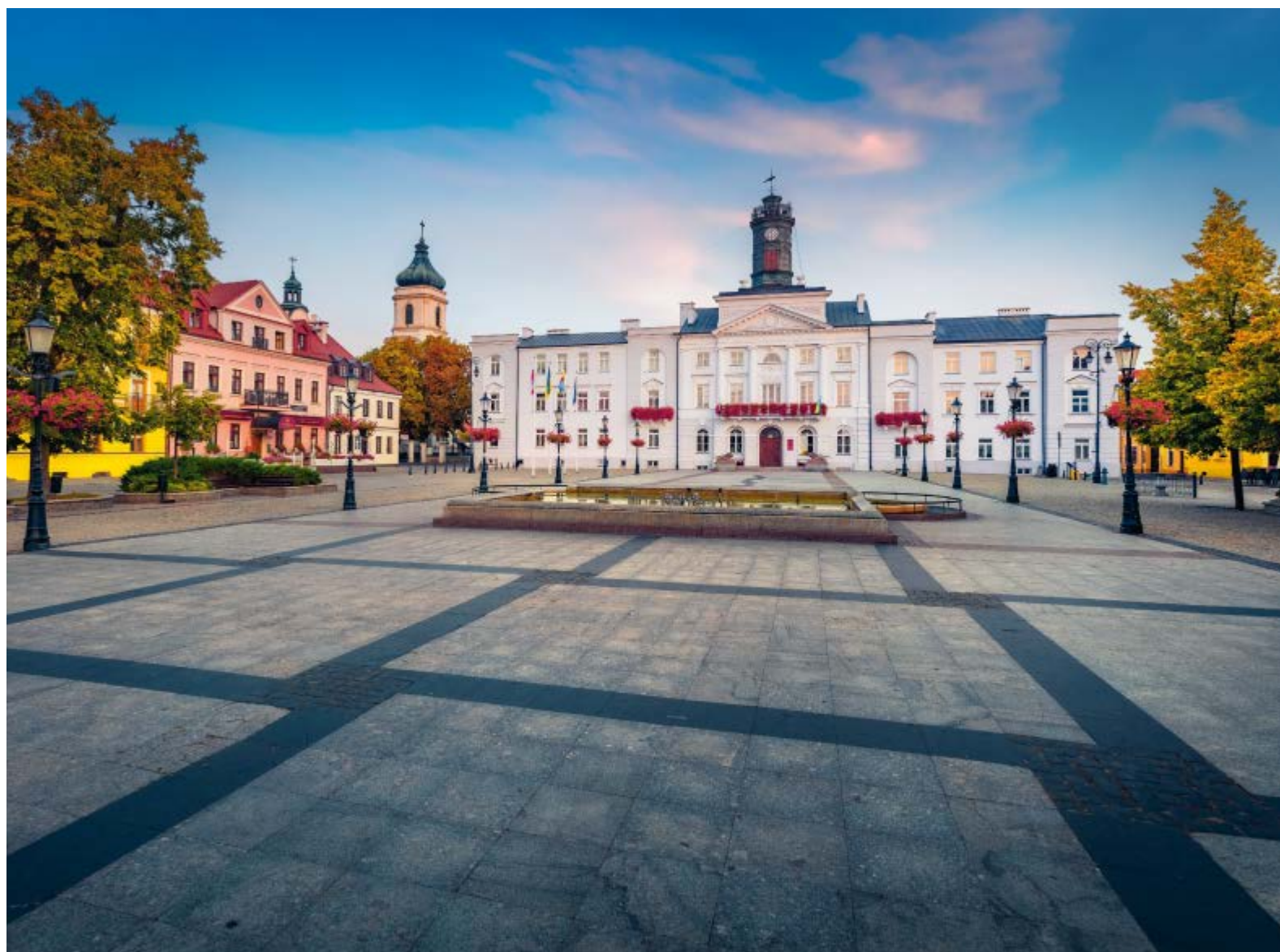
▼ Sandomierz z lotu ptaka, na pierwszym planie Rynek Starego Miasta



▼ Zamek w Baranowie Sandomierskim



▼ Ratusz na Starym Rynku w Płocku



▼ Pałac Mysławicki w Łazienkach Królewskich



▼ Łazienki Królewskie – widok na Pałac na Wyspie







▼ „Wiślańska Niagara” na Wisłęce – sztuczna zaporę wodną



▼ Kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa na Jaszczurówce w Zakopanem







▼ Pałac Marianny Orańskiej w Kamieńcu Ząbkowickim



▼ Panorama Kłodzka



▼ Zespół klasztorny franciszkanów w Kłodzku





POLSKA

OD WSCHODU DO ZACHODU

Ciekawy kraj, ciekawy naród, ciekawe państwo.

Jerzy Bralczyk

Trzeba ją wielokrotnie odwiedzić, aby choć trochę poznać nieprawdopodobną różnorodność, gęstość jej historii i zdolność do łączenia tego, co dawne, z tym, co nowe. [...] Przez lata obserwowałem, jak się zmienia i rozwija: jak powstają nowe lotniska, centra nauki, muzea, teatry, sale

koncertowe i uniwersytety; jak zabytki odzyskują dawny blask, a historyczne starówki – urodę; jak pojawiają się autostrady i nowoczesne wieżowce. Metamorfoza Polski w ciągu ostatnich niemal czterdziestu lat jest więcej niż imponująca. Ale równie fascynujące jest to, co pozostało niezmiennie. Nadal można odnaleźć ciszę mazurskich jezior. Wciąż zachwycają połoniny Bieszczadów, prastara Puszcza Białowieska i niezwykła mozaika kultur na Podlasiu. Niezmiennie istnieją małe miasta z rynkami pamiętającymi czasy Rzeczypospolitej Obojga Narodów i wsie, w których rytm życia wyznaczają pory roku. Nie zmieniły się Tatry, piaszczyste wybrzeża Bałtyku i lasy skrywające niejedną tajemnicę. I właśnie to wszystko – tę mozaikę ułożoną z krajobrazów i historii, różnorodność kraju rozciągającego się pomiędzy wschodnią granicą Unii Europejskiej a Odrą i Bałtykiem – prezentuje album, który trzymają Państwo w ręku.

Mark Brzezinski